


Autor: Adam Ochocki
Radiofonizacja Leonarda Miłczyńskiego

A 4471 1002 499
7 - oratorium  813

Humoreska pt.: "Wszystko dla klienta!"
=====

O s o b y : Józek, który wrócił z USA *Polentus*
Jego przyjaciel Franek *R. Franek*
Sprzedawczyni *Teresa Wędrowska*
Klient *K. Krause*

+ + +

Franek: - Cześć, Józeczku!

Józek: - Aa, dzień dobry, Franku, cieszę się, że znowu cię widzę...

Franek: - Dawno wróciłeś ze Stanów?

Józek: - Trzy dni temu...

Franek: - No i jakie wrażenia?

Józek: - Wyobraź sobie, że jestem zaszokowany, zwłaszcza tym tempem życia, ilością samochodów no i ten handel! Powiadam ci: - u nich wszystko dla klienta!

Franek: No dobra, dobra, ale czy ty, Józeczku, nie przesadzasz na zasadzie: "cudze chwalicie, swego nie znacie?"

Józek: - Skądże, mój drogi! Słowo daję, że w amerykańskim handlu nie ma rzeczy niemożliwych. I w ogóle w USA nie ma sytuacji bez wyjścia!

Franek: - Co ty powiesz?! No dobra... A co ma zrobić - na przykład - amerykański gangster, który zaplanował sobie jakiś mordzik albo - dajmy na to - "skok" na bank, a na przeszkodzie tym planom staje.

brak rewolweru, czy karabinu maszynowego, he?! Może ma wyskoczyć na ulicę i poprosić policjanta o pożyczenie na jeden wieczór służbowego colta?!

Józek: - No nie, aż tak dobrze to tam nie jest, ale u niektórych policjantów i to byłoby możliwe... większości amerykańskich policjantów jednakże też może broń okazać się w każdej chwili potrzebna. A zdarzają się wśród nich oczywiście i ludzie uczciwi...

Franek: - Więc co taki nieszczęsny gangster ma robić, jeśli mu policjant, czy znajomi nie pożyczą browninga?

Józek: - Otóż... jak już wspomniałem - w USA nie ma sytuacji bez wyjścia. Żelazne prawo podaży i popytu sprawia cuda, a więc - bez przesady można stwierdzić, że dla klienta robi się tam dosłownie wszystko. Jeżeli zatem są tam ludzie, którzy w dowolnej porze dnia i nocy mogą potrzebować broni - rzecz jasna znajdą się i tacy, którzy im tę broń udostępnią i to nie tylko w dużym wyborze, ale nawet po przystępnej cenie...

Franek: - A jeśli - dajmy na to gangsterowi taki zakup na jeden skok wypada za drogo?

Józek: - I w takiej sytuacji jest tam wyjście. Czytałeś zapewne niedawno, że w Waszyngtonie zdekonspirowano punkt wynajmu broni. dysponujący nielicznym arsenałem?!

Franek: - Jasne...

Józek: - Otóż to! Takich punktów usługowych jest tam sporo. A opłata za wypożyczenie rewolweru z sześcioma nabojami wynosi raptem piętnaście dolarów na jedną noc. Poza tym wypożyczający musi wpłacić zastaw.

Franek: - Nie wyobrażam sobie jak pracuje taki "punkt usługowy dla ludności...

Józek: - Och - to zupełnie proste... /wyciszenie i z wyciszenia... efekt otwarcia drzwi sklepu/

Klient: [wchodząc/ - Dzień dobry...

Sprzedawczyni: - Dzień dobry... Słucham uprzejmie... Czym mogę panu służyć?

Klient: [Na pewno nie wiązką róż... Chciałbym raczej coś strzelającego

Sprzedawczyni: - Rozumiem. Ale na postrach... czy naprawdę?

Klient: [- Naprawdę.

Sprzedawczyni: - Ahaa... - Czy może być pistolet marki "Baretta"?

Mamy najlepsze referencje...

Klient: [/z ironią/ - Tych, co strzelali, czy tych, do których strzelano?

Sprzedawczyni: /Smiejąc się satanicznie/ - Ha, ha, haa...! Nasi klienci,

| to ci k - t - ó - r - z - e - h, a nie co: d - o k - t - ó -
r - y - c - h ! /przymilnie/ - Czy zapakować?

Klient: [- Oczywiście...

Sprzedawczyni: - Służę uprzejmie... /wyciszenie, muzyka i na tle:/

~~Konferansjer~~
Konferansjer: - No cóż... Czy taka uprzejma i fachowa obsługa - to
nie potęga?!

/Nadal muzyka/